

Słowo Powszechne

A
00-551 Warszawa
ul. Mokotowska Nr 43

wydanie

38 16 -02-78
Nr dn.

Witkacy nieznany — znany

TO jest na pewno wydarzenie w (skali) krajowej, a może i światowej, bo chociaż Stanisław Ignacy Witkiewicz, pokazany światu z niemal półwiekowym opóźnieniem, uchodzi na Zachodzie raczej za epigona niż prekursora awangardy teatralnej lat pięćdziesiątych, to jednak jego dramaty, w Polsce upowszechnione dopiero po wojnie i już wręcz „sklasyczniale”, mają poza jej granicami ciągle jeszcze dużą siłę przebicia.

No więc zdawało się, że znamy już cały dorobek dramatopisarzski autora „Szewców” — i cto w Teatrze Małym drugiej scenie Narodowego — Tadeusz Minc występuje z prapremierą nieznanego utworu — Witkacego. Autograf jego, zbutwiały i bardzo zniszczony, znaleziono w papierach p. Witkiewiczowej dopiero po jej śmierci; brak w nim początku i zakończenia, jak również tytułu i daty powstania. Dlatego też nazwano go „Dramatem nie rozpoznany”¹⁾.

Jest to wpisany w Witkacowską poetykę burleski traktat filozoficzny na temat odpowiedzialności oraz pokuty wynikającej z jej wewnętrznej potrzeby i „pokuty narzuconej” ale przede wszystkim na temat „dobra absolutnego”, które jest nie wymienianą monetą, nie towarem na wazę „do ut des”, lecz wartością absolutną. Chyba w żadnym ze swych utworów dramatycznych Witkacy nie przenosił tak wiele ze swojego systemu filozoficznego, jak właśnie w tym „nie rozpoznany”.

Rzecz ma charakter uszcienionego „monologu wewnętrznego” bohatera sztuki Józefa prowadzonego systemem dwóch racji, a więc rozbitego na dialog między Józefem a jego prowokującym „alter ego” Karnakiem. Mimo burleskowego charakteru utworu i cyrkowego sztafetu przedstawienia — dialog ten brzmi bardzo serio, reżyser i adaptator tekstu nie próbuje nawet rozładowywać tej powagi, wręcz przeciwnie: każe mówić wiodącym aktorom (Krzysztof Wakuliński jako Karnak i Gustaw Kron w roli Józefa) głosem nasilającym się często, może zbyt często, aż do krzyku, nie cofając się nawet przed patosem.

Ładunek intelektualny zapewnia jednak treściom dialogu odpowiednią nośność i sugestywność, zaś działania groteskowych postaci drugiego planu: Zofia-Ewy Zukowskiej, Mania-Marleny Marczyńskiej, Matka-Bohdany Majdy, Głos-Wiktora Zborowskiego, Hrabia — Lecha Komarnickiego, Sędzia-Janusza Kłosińskiego i

in. — współkreujące „akcję”, ciągle nam przypominając, że jesteśmy w Teatrze Witkacego. Brakuje nam jednak tym razem orzeźwiającego śmiechu — kontrpunktu dla tragicznej szamotaniny Józefa-Fausta, który do końca trwa samotny bez swego Me-fista.

PODCZAS gdy w Teatrze Małym — Józef próbuje zbawić siebie, pnąc się na coraz wyższe szczeble ku „dobru absolutnemu”, w Teatrze Ziemi Mazowieckiej bohater sztuki Mrożka „Tango” usiłuje zbawić świat²⁾. Bardzo interesujące i pouczające jest to spotkanie z „Tangiem” blisko 13 lat po jego bydgoskiej prapremierze, która zapoczątkowała triumfalny wręcz pochód sztuki po licznych scenach polskich a póź-

Z teatru

niej zagranicznych. Witkacy w swoim traktacie filozoficznym mówi o tragicznej niemożności samozbawienia jednostki kroczącej samotnie drogą dobra do jego absolutu, Mrożek w swoim traktacie moralnym mówi o tragicznej niemożności zbawienia świata, wyzbytego wszelkich norm porządkujących, jedynie przez formę. Tylko że traktat Mrożka jest też dla świata groźnym ostrzeżeniem: tam gdzie nie ma żadnych wartości porządkujących — pojawia się wypełniająca tę lukę brutalna siła, która na narzucany przez Artura przymus formy odpowiada przymusem bardziej groźnym zniewoleniem człowieka.

Ale jakże inny jest dziś kontekst odbioru „Tanga” od tego z roku prapremiery. No bo zważywszy: w 10 lat po napisaniu „Tanga” świat próbuje „uzdrowienia” poprzez nawrót do starej obyczajowości i sposobu bycia, ale tylko w warstwie czysto zewnętrznej — przez kilka lat trwa również u nas, wygasająca dopiero teraz, zupełnie bezpłodna, jak się okazało, moda na „retro”, a więc świat zaczął realizować postulat Artura, skompromitowany przez Mrożka w jego „Tangu”...

Może dlatego już bez wypieków na twarzy oglądamy tę sztukę po latach, w świecie już jednak trochę innym, z nowymi doświadczeniami, chociaż cień Edka ciągle się jeszcze czuła za plecami naiwnych, hamletyzujących Arturów, a nie brak też ani Stomilów, którzy figowym listkiem pseudopostępowości i „pełnego wyzwolenia” przykrywają swą pustkę i nihilistyczny oportunizm, ani wujów Eugeniuszów, skłonnych służyć każ-



Scena z „Ballady łomżyńskiej” w Teatrze Polskim. Na pierwszym planie Krystyna Królówna w roli Dziewczyny.

Fot. — CAF-Rosiak

demu, kto chce uszczęśliwiać ludzi przemocą.

Twórcą przedstawienia w TZM jest Teresa Zukowska, autorka bydgoskiej prapremiery. Zrobiła spektakl bardzo przyzwoity i czytelny, zapomniała jednak być może o tym innym „kontekście”, tak jak Edek — Krzysztof Kumora zapomniał o niebezpieczeństwie przerysowania końcówki: kiedy zaczyna tańczyć z wujem Eugeniuszem „Tango” — groźna pointa w kolejnych aktach zniewalania przez Edka otoczenia — część widzów reaguje śmiechem...

Po tych dwóch przedstawieniach jak szokująca egzotykę odbiera się „Balladę łomżyńską” — najnowszą sztukę Ernesta Brylla (o której pisaliśmy już dwukrotnie) zrealizowaną w Teatrze Polskim³⁾. Ten tchnący baśniową naiwnością i szlachetnością moralitet o sile miłości, która przewycięża śmierć, zrealizowany — jako prapremiera — w teatrze elbląskim, obecnie otrzymał bardzo rozbudowaną i efektowną oprawę sceniczną, która wprowadziła cieszyć oko, ale przygniata nieco dość wątlą dramaturgię i umowną akcję sztuki. Wynosimy więc z teatru przede wszystkim urzekający niekiedy kształt inscenizacyjny przedstawienia oraz ważny dla sztuki jej kształt muzyczny. Wiodącą rolę Dziewczyny gra czysto i ładnie Krystyna Królówna, zbyt umownie granym — jakby „przebierańcem” — wskrzeszonym przez miłość z grobu żołnierzem Powróconym jest Janusz Zakrzeński. Blisko 40-osobowy zespół aktorski wypełnia — indywidualnie i w interesujących układach scenicznym — funkcje współkreatorów tej szlachetnej i naiwnej ballady.

STEFAN POLANICA

(1) Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Dramat nie rozpoznany”. Opracowanie tekstu i reżyseria Tadeusz Minc. Muzyka J. Sobieski, scenografia A. Sadowski, układ ruchu B. Głuszczyk. Prapremiera w Teatrze Małym.

(2) Sławomir Mrożek — „Tango”. Reżyseria T. Zukowska, scenografia W. Krygier. Premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.

(3) Ernest Bryll — „Ballada łomżyńska”. Inscenizacja A. Kowalczyk, scenografia M. Kołodziej, muzyka Cz. Niemen. Premiera w Teatrze Polskim.